Nr. 91. Bytom G.-Szl., Piątek, dnia 21-go Listopada r. 1890. **Rok 3.**

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku oficrze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecei się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłomaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Bytom, 20-go Listopada 1890.

Mowa O. Augustyna de Montefeltro „O WIERZE I NAUCE“ *i o ich wzajemnym stosunku do siebie.*

(Tłomaczone z włoskiego przez ks. *A. J.*)

(Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 90.)

II.

Gdy więc słyszymy ciągłe zarzuty, że wiara sprzeciwia się nauce i jej rozwojowi, możnaby naprawdę sądzić, że wiara zakazuje nauką się zajmować, naukę kochać. O wielki Boże! ależ to przez wiarę kochamy naukę, a kochamy ją więcej, aniżeli sami wolno-myśliciele; przez wiarę kochamy naukę miłością wielką, gorącą, szlachetną; kochamy ją dla niej samej, kochamy dla Boga, dla dobra, które na świat sprowadza!

A naprzód kochamy naukę dla niej samej, bo nauka dla nas, to nie proste badanie faktów, to nie wysiłek próżny, to nie praca daremna, by rozum uwolnić z granic, w jakich go Opatrzność zamknęła. Dla nas nauka, to potęga, to piękność jest nieśmiertelna; nauka mówi nam o Bogu, ba[illegible] Dzieła Boże i jako światło Boże, co tryska z z obłoków szeroko, daleko, tak ona w swych nawet najdalszych promieniach zachowuje coś z jasności i piękności Boga samego!

Jeżeli nauka we wszystkich swych gałęziach objawia nam potęgę i mądrość i piękność Bożą, a jakoż byśmy jej kochać nie mieli! Podziwiamy marzenie artysty, które się odbija na płótnie, które drga na marmurze, to marzenie porusza nas i często aż do zachwytu unosi, tak też kochamy naukę, gdy wszystkie umiejętności łączy w harmonii pięknej i objawia nam myśli, plany i dzieła Boże.

Ale kochamy naukę nie tylko dla niej samej; my ją kochamy także dla Boga; kochamy naukę, bo ona od Boga pochodzi i do Boga prowadzi, kochamy ją, bo nam odkrywa piękność, chwałę i majestat Boży; bo ona jest stopniem, który nas zbliża do Boga, bo ona jest narzędziem, które nas lepiej uczy chwalić Boga.

Tak bracia nauka do Boga podnosi, objawia nam Jego moc, Jego wielkość, Jego piękność i śpiewa chwałę Jego.

Wielki uczony Lejbnitz wyraził tę myśl w nader miłem zdaniu: „Najpiękniejszy to cel nauki, że kochać Boga uczy“ i gdzieindziej sam o sobie mówi: „ja kocham naukę, bo mi ona daje prawo, aby mię słuchano, gdy mówię o Bogu i o Religii!

Ostatecznie kochamy naukę dla dobra, które ona światu przynosi. Miłość, z jaką się spogląda na dobrobyt ludzi, na postępy cywilizacyi, każe nam kochać naukę bardzo a bardzo, każe nam ją kochać w całej jej rozciągłości, w całem jej zastosowaniu! Bezwątpienia, my nie uznajemy nauki jako jedynego lekarstwa na wszystko złe, jako jedynego środka na wszystkie potrzeby, jako ostatniego kresu wszystkich pragnień ludzkości. My uznajemy naukę jako potężne narzędzie dobrego lub złego, według intencyi działającego, a które oddzielone od Religii, sprowadza jeszcze większy upadek, większe obłąkanie naszego ducha. Oto! dla czego żądamy wierzeń i prawd chrześcijańskich, a to wymaganie jest sprawiedliwe, słuszne, a przynajmniej nie obrażające!

W rzeczy samej warunek to niezbędny dla nauki, aby była dobrze pokierowaną, jeśli ma nie stanąć w oppozycyi z dobroczynną swą missyą; (i aby nie spotkał ją ten zarzut, że nauka bez wiary, to miecz obosieczny w ręku waryata. Przyp. Red.); a więc tu konieczna Religia, ten aromat Boży, (zapach, woń) jak ją nazwał Bacon, który naukę od zepsucia chroni, a przez który nasza miłość dla nauki staje się jeszcze czynniejszą, jeszcze gorętszą, jeszcze szlachetniejszą!

Rzeczywiście we wszystkich wiekach, w których upadek i w których odrodzenie, w których barbaryzm i w których cywilizację widzimy: Kościół piastun wiary, jest także piastunem nauki. Przez wiele wieków jego wyznawcy byli zarazem jedynymi Apostołami nauki i jedynymi krzewicielami postępu naukowego. Czyż kto temu zaprzeczy!?

Kościół to stworzył, rozwinął i zorganizował nauczanie publiczne. Nauczanie publiczne nie było znane w starożytności. I podczas, gdy stara filozofia zachowuje swe lekcye tylko dla uczniów uprzywilejowanych, Kościół przeciwnie gromadzi około swych katedr ludzi wszelkiego wieku i wszelkiego stanu; jego lekcye nie były dla nikogo rezerwowane. Kościół daje je wszystkim bez różnicy: wielkim i małym, uczonym i prostaczkom, ludowi i królom! (D. c. n.)

SPRAWY ROBOTNICZE.

W zeszłym numerze „Gwiazdy“ nadmieniliśmy, iż objaśnimy znaczenie **marek składkowych**. Otóż do kwitów będą wydawały Urzęda Zabezpieczenia tak zwane **karty kwitowe**, na których przylepiać się będą te **marki składkowe**. Urząd Zabezpieczenia oznaczył formę ich i kolor już przed 9. Sierpnia b. r. — Będą one tak samo, jak marki pocztowe, całemi arkuszami drukowane i dziurkowane i arabską gumą napuszczane, aby je można nakleić na kartę kwitową.

Nabywać je będzie można na poczcie, a oprócz tego, gdy się okaże potrzeba, urządzone zostaną jeszcze i osobne miejsca sprzedaży.

Na markach tych wyciśnięty będzie orzeł cesarsko-niemiecki. I te marki, które używane będą do I. klasy, t. j. do 450 marek będą w wartości 14 fenygów, i czerwono drukowane; do II-giej klasy, t. j. od 350—550 m., w wartości 20 fenygów, będą niebiesko, dla III-ciej klasy od 550—850 marek po 24 fenygów, będą miały zielony druk, a do najwyższej, VI-ejklasy, po 30 fenygów, będą w czerwono-brunatnym kolorze, na białym papierze drukowane. Marki te będą miały białe paski, na których czarnym drukiem oznaczone będzie nazwisko urzędu zabezpieczenia. W I-szej klasie biały pasek będzie w środku marki, w II-giej kl. na dole, w III-ciej kl. z lewej strony ku górze, z prawej ku dołowi, w IV kl. z lewej ku dołowi, a z prawej ku górze.

Urzędów zabezpieczenia będzie 31.

Karty markami kwitowemi zaopatrzone zmieniają się, czyli odnawiają co 3 lata.

II-ga klasa otrzyma oprócz tego markę podwójną, to jest tej samej wielkości wprawdzie co zwyczajna, ale w dwóch kolorach drukowaną, i tak lewa połowa będzie niebieska, a prawa koloru pomarańczowego.

Ta marka będzie nazywać się „**marką dodatkową**“ a przeznaczoną zaś jest dla takich, którzy nie są prawem konieczności do zabezpieczenia zmuszeni, ale dobrowolnie chcą wstąpić, lub też dla takich, którzy chociaż są do pobierania renty uprawnieni, ale dalej opłacać składek by nie potrzebowali, jednakże takowe dalej chcą opłacać. Na prawej pomarańczowej połowie tejże marki oznaczoną będzie kwota **8 fenygów.** Marka ta kosztować będzie w całości 28 fenygów.

Marki te są wielkiej wagi, dla tych mianowicie, którzy bez roboty, nie są pewni, iż po upływie 4-ch miesięcy otrzymają takową, albo też który został inwalidą przed upływem lat 5-ciu prawem oznaczonych.

Dla łatwiejszego zrozumienia podamy tu przykład:

Przypuśćmy, że niechby niejaki Jan Walczyk wylegitymował się iż od 26-go Listopada, aż do 1-go Stycznia 1891-go bezustannie pracował, to jeszcze do osiągnięcia renty inwalidzkiej powinien zapłacić 5 razy 47 to jest 235 składek, tymczasem w ostatnim roku on zachorował i jest chorym kilka tygodni, nareszcie czuje, iż jest niezdatnym do pracy, niechcąc tedy stracić prawa do renty, kupuje podwójnych marek tyle, ile mu do przepisanej paragrafem 153 prawa o Zabezpieczeniu brakuje i co tydzień jedną przylepia. Po upływie prawem przepisanego czasu idzie na urząd policyjny i prosi o skasowanie marek podwójnych i zyskuje prawo do renty inwalidzkiej. Każdy pracodawca sumienny powinien dzisiaj, szczególnie robotnika, który 70 lat lub więcej liczy, chociażby mu niezupełnie był dogodnym trzymać już do końca 1891 r., choćby i ten pracodawca stratę ponosił, aby tylko robotnika nie pozbawił renty, bo inaczej zagrodziłby mu drogę do otrzymania renty.

Młodsi robotnicy (niżej lat 70) powinni się starać o to, aby mieli zatrudnienie przynajmniej do końca Listopada r. b.

Robotnik więcej niż 40 lat liczący powinien się wykazać, iż nie więcej jak półszesnasta tygodnia w r. 1888, 89 i 90-tym był bez zatrudnienia, w przeciwnym razie traci i on prawo do renty inwalidzkiej. Tylko pół roku w ogóle, w następnych 5-ciu latach może ktoś być bez pracy, chcąc otrzymać rentę inwalidzką, a więc niech każdy stara się o to, aby do końca (31-go Grudnia r. 1895 miał ciągłe zatrudnienie, to w razie niezdatności do pracy otrzyma rentę inwalidzką.

HISTORYA Bytomia, Piekar i Okolicy.

CZĘŚĆ II.

Zwierciadło pewnego młodzieńca z Piekar, który się za przyczyną Matki Boskiej poprawił.

Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 90.

Kiedy tak sądził, że nie dobrze chyba ludzie jego zegarek widzą, kiedy mu się nie bardzo dziwią, tedy poszedł z rana na Mszę ś. i ciągle zegarek tam wyjmował, a patrzał nań, a z kościoła poszedł do karczmy i z wielkiej radości tańcząc, znów na ten zegarek ciągle

spoglądał. W tem matka przechodząc spostrzegłszy go zdziwiona, staje i woła, aby szedł do roboty. Jasia to okropnie rozgniewało, bo ubogo była ubrana i nędznie wyglądała po chorobie matka jego, gdy on właśnie pana w karczmie udawał, zatem w przystępie złości zerwał się i tak matkę zaklął poraz pierwszy w życiu, że obecni podrętwieli... Matczysko załamawszy ręce ani pisnęło, tylko coprędzej do kościoła pobiegłszy, padła na kolana przed ołtarzem Matki Boskiej Piekarskiej, płacząc, modlić się zaczęła o upamiętanie i ratunek dla grzesznika. Bo i matka ta była jeszcze w dawnych zwyczajach chowana, kiedy to choć różnie bywało, to przecież miłość, a poszanowanie dla rodziców święcie bywały dochowywane. Ksiądz proboszcz pilny kościoła swego gospodarz, widział płaczącą kobietę przed ołtarzem, a że się przytem serdecznie modliła, więc nieprzeszkadzał jej przed Matką Boską się użalać. Poznał jednak zdaleka owieczkę swoją, Jasiową matkę, gdy zaś już głośno o Jasiowych głupstwach mówiono, tedy łatwo się proboszcz domyślił czego Jasiowa matka płakała. Rozgłosiło się też zaraz i to co w karczmie tegoż dnia zaszło. Ksiądz, ojciec parafii swojej, zamyślił się, myślał długo, ale nic nie powiedział.

Dopiero następnej niedzieli, gdy stanął pasterz na ambonie, a Jasio, młodzieniec światowy, wśród innych jemu podobnych, w najpokaźniejszem w kościele znajdując się miejscu, co chwila na zegarek zaglądał, bo mu się w kościele dłużyło, wtedy zaczął proboszcz mówić... Przemawiał okolicznie, tak jak się to czasem i pisze, umyślnie niewymieniając nikogo, aby zbytniego wstydu komu należy nie czynić, ale nożyce i tak się odezwą gdy w stół uderzysz, a grzesznik rad schowałby się pod ziemię przed patrzącemi nań wszystkich ludzi oczyma, choć nikt go po nazwisku nie wymienił.

Więc zacząwszy niby wcale o czem innem, przyszedł proboszcz w mowie swej do tego, że mówił o ludziach, którzy przywiązując się do świecideł świata tego, sprzedają za nie szatanowi, niejako swoją duszę gubiąc, gdy rodzinie swej, matce a ojcu lub dziecku, czy rodzeństwu potrzeb koniecznych i pomocy odmawiają, a śmiecie marne światowe zbierają skrzętnie, czy to szaty kosztowne, czy świecidła. lub ozdoby niepotrzebne. Bo co potrzebne jest jednemu, to niepotrzebne innemu. Więc na ten przykład taka rzecz jak zegarek potrzebna jest bardzo nauczycielowi, i urzędnikowi i wielu takim, którzy na godziny pracują, ale niepotrzebna jest takiemu, który pracować ma wedle słońca, tego Boskiego nieomylnego zegaru. A przecież i takiemu, który niepotrzebuje, wolno jest za swoje pieniądze kupić co chce, jeżeli je uczciwie zarobił, ale jeżeli ma dla marności tej, dla śmiecia tego ziemskiego, odmówić czego potrzebnego prawdziwie rodzinie swej, to mu marności kupować nie wolno, tylko rodziny swej ma potrzeby zaspokoić, albo popełni ciężki grzech i występek.

Najnowszy wynalazek

leczenia suchot, gruźlicy, kości i stawów i t. d.

Dr. Kocha.

Z wielką niecierpliwością spoglądał świat na działania Dra. Kocha, który całe swe życie trawił przy mozolnej pracy mikroskopowania. Zwycięstwo na polach bitwy wywołuje wielkie w świecie wrażenie, o ile jednak większe wrażenie, i ileż więcej chluby i zasług zaskarbia sobie ten, który zwycięża organizmu ciała naszego nieprzyjaciół, który nie poświęcając tysięcy ludów, ocala jednak ludzi, uwalnia ich od choroby śmiertelnej, uwalnia rodziny, a nawet całe narody od smutku i żalu, którego doznają po stracie ukochanej, a i często niezbędnej istoty. Takim wodzem nieśmiertelnej sławy, to dziś Dr. Koch. Kiedyś skromny lekarz w małem miasteczku Rakoniewicach, później fizyk w Wolsztynie, a teraz dyrektor urzędu zdrowia w Berlinie. Dziewięć lat usilnych zachodów minęło, nim mu się udało wynaleść przyczynę choroby suchot, choroby, na którą jedna siódma ludności wymiera. Odkrył on małe żyjątko, które się w różnych naszego ciała zakątkach osiedla, wywołując koło siebie stan chorobliwy, pustosząc i niszcząc na około siebie znajdujące się tkanki ustroju ludzkiego. Nietylko w płucach znajduje ono swą głebę, ale i w innych organach, nie szczędząc i kości.

Dzisiaj już pewnem jest, że dr. Koch wynalazł środek na suchoty, na tę straszliwą chorobę trapiącą od wieków ludność i zabierającą takbczne ofiary. Świat cały z niezmiernem zaciekawieniem oczekiwał dnia, w którym pojawi się w piśmie berlińskiem „Deutsche Med. Wochenschr.“ rozprawa dr. Kocha, objaśniająca jego metodę leczenia suchot — i otóż ukazała się ona 14 b, m. W obec tego wynalazku nawet sprawy polityczne mniej w ostatnich czasach interesowały świat; — zdrowi i chorzy zwracali się ku Berlinowi, gdzie znakomity lekarz w ciszy swej pracowni dokonywał ostatnich swych doświadczeń.

Inni wysilali i wysilają się na to, aby wynajdywać karabiny repetyerowe, działa dalekonośne itd., mające na celu mordowanie ludzi jak najspieszniejsze, dr. Koch zaś pracował nad tem aby cierpiącej ludzkości przynieść ulgę, co mu się w zupełności udało. Wynalazek ten jest niesłychanej doniosłości i stanowi nową epokę w medycynie. Znakomity uczony zapisze się niezatartemi głoskami nietylko na kartach dziejów sztuki lekarskiej, lecz jako człowiek i dobroczyńca ludzkości zajmie jeszcze zaszczytniejsze stanowisko. Mając tak ważny i tak nowy wynalazek w ręku, mogłby zeń wyciągać nieobliczone korzyści materyalne, on jednak myśli tylko o przyniesieniu ulgi cierpiącym. Zamierza bowiem przedsięwziąć fabryczne wyrabianie zbawiennego środka, a lekarze będą mogli z centralnego miejsca nabywać go, tylko za cenę kosztów wyrobu.

A jakim sposobem zwalcza profesor dr. Koch straszną tę chorobę? — oto wstrzykiwaniem pod skórę suchotników płynu, składu dotychczas niewiadomego, niszczącego zarazki suchotnicze. Płyn ten jest koloru blado żółtego, przezroczysty, kleisty.

Lecznicza metoda profesora dr. Kocha skuteczną też będzie na tak zw. „wilka“ (lupus), który również powstaje z suchotniczego zarazka i straszne czyni spustoszenia na nosie, ustach itd., który z choroby skórnej staje się dla całego organizmu choroby zakaźny. Leczenie „wilka“ wypaleniem lub wycinaniem, zostawiało dotąd szpetne blizny, a trwało miesiące, a niekiedy lata. Owóż teraz jeden z chirurgów berlińskich doszedł do tego, że przy pomocy metody Kocha leczyć będzie „wilka“ w pięć dni; — próba dokonana na pewnym chłopcu — suchotniku, znakomicie się udała.

Metodę dr. Kocha stosować można nietylko do suchót lecz do leczenia wszystkich chorób zakaźnych, których zarazkowa natura jest znaną. Obecnie czynią się doświadczenia nad dyfteryą.

Cesarz niemiecki bardzo się interesuje nowym wynalazkiem profesora Kocha; — dwukrotnie już mu referował w tej sprawie! — Ze wszystkich stron świata otrzymał znakomity lekarz telegramy i listy, których liczba przenosi kilka tysięcy, dopytujące się, kiedy chorzy mogą przybyć do leczenia się.

W tych dniach będzie otwartych kilka zakładów w Berlinie, w których leczyć będą metodą profesora Kocha.

Z nową metodą leczenia suchot, łączą się doświadczenia, poczynione na wezwanie dr. Kocha przez lekarza sztabowego Hobeina, który zbadał różnice rozmaitych materyi, używanych na ubrania itd., ze względu na ich zdolność zatrzymywania zarazków. Główną rolę gra tu zbitość materyi, jej grubość i gładkość powierzchni. Skutkiem tego najwięcej zarazków wciąga w siebie flanela, po niej ubranie trykotowe, dalej cienka tkanina wełniana, najmniej zaś koszule lniane i bawełniane.

NOWINY POLITYCZNE.

Niemcy. Cesarz niemiecki nie chce tego, aby ograniczano go w rządach, ale wszystkiem sam chce, nawet sprawami kościoła protestanckiego, się zajmować. Niedawno występował przeciw temu, ażeby kościół protestancki był zawisły od króla, pewien pastor, kaznodzieja nadworny nazwiskiem Stoecker. Tego pastora cesarz odprawił. Pastor Stoecker jest osobą w Berlinie bardzo dobrze znaną, nazywają go też wszędzie „nowym Lutrem“. Ów „nowy Luter“ chciał, ażeby kościół protestancki takiem samem cieszył się poważaniem, jakie posiada Kościół katolicki, który jest samodzielnym i od królów i cesarzów niezawisłem. Tymczasem dotąd jest najwyższą głową protestanckiego kościoła król pruski, a cesarz niemiecki, a że teraźniejszy cesarz tego prawa odjąć sobie nie chce pozwolić, ale nadal chce pozostać głową protestanckiego kościoła, przeto ów pastor Stoecker musiał ustąpić.

— Parlament ma rozpocząć swe prace w dniu 2 grudnia, jak się dowiadują różne pisma berlińskie.

— Komisya, obradująca nad ochroną robotnika, obradowała w sobotę nad §§ 121 do 125, odnoszącemi się do pomocników procederowych, które przyjęto z drobnemi zmianami lub dodatkami.

— **Westfalia**. Pod napisem: „Zapowiadający się strejk“, gazeta niemieckich górników nadreńsko-westfalskiego związku górniczego, zamieszcza artykuł, w którym kreśląc położenie górników, powiada, że niezadowolenie i rozdrażnienie między nimi wzrasta z każdą chwilą i że wszędzie jedna tylko uwydatnia się dążność, aby jednym zamachem otrząsnąć się z całej nędzy i niedoli. Autor artykułu uważa blizki strejk ogólny za rzecz nieuniknioną, uskarża się na nizką zapłatę w porównaniu do wysokiej dywidendy, dodając, że węgiel jest własnością narodową i górnikowi należy się wyzyskiwanie go, a nie kapitałowi. Miara się przepełnia, ale jeszcze czas, aby przez podwyższenie zarobku i ludzkie traktowanie robotników zapobiedz socyalnym zaburzeniom.

Korespondencye „Gwiazdy“.

Królewska Huta.

Już kilka razy czytałem w „Gwiaździe“ o „Towarzystwach św. Alojzego“ jak np. z Lipin, Bytomia, Piekar itp. jak doniosłe cele Towarzystwa te mają. Dziwi mnie jednak bardzo, że młodzieńcy z Królewskiej Huty, których liczba jest wielką, nie zdobyli się dotąd, aby też podobne Towarzystwo założyć. Przypadkowo przejrzałem statuta tegoż Towarzystwa, z którego się przekonałem, że „Towarzystwa“ te bardzo przyczynić się mogą do udoskonalenia umysłu młodzieńców. Jakiż to rozczulający widok, gdy młodzieńcy przystępują gromadnie do Stołu Pańskiego, jak to wyczytałem z ostatniej korespondencyi z Lipin, w „Gwiaździe Piekarskiej“ i „Górnoszlązkiej“ zamieszczonej, — i jak się potem razem członkowie pouczają, zabawiają i czas na dobrych tylko rzeczach zużytkowują. Za to u nas w Królewskiej Hucie cóż widzimy? oto gdy przyjdzie niedziela, to pełne karczmy młodzieńców, a tu i owdzie te nieszczęsne i nieuczciwe tańce, pijatyki, a wreszcie i bijatyki itp. Zamiast więc nauczyć się czegoś na starsze lata, przeczytać dobrą gazetę polską lub i książkę, to wolą czas przepędzić na nieprzyzwoitych mowach, klątwie itp. Nie mówię ja tu jednak, że wszyscy młodzieńcy są tacy — nie — bo jest jeszcze pomiędzy nimi i dosyć porządnych. Dla tego odzywam się do tych ostatnich, aby pójść za przykładem lepszej naszej braci i założyć u nas takie „Towarzystwo św. Alojzego“, aby tym błądzącym dobrym przykładem przyświecać, a może z czasem się nawrócą. Chcąc jednakże ten cel osiągnąć, dobrzeby było, gdyby się obrało kilku i poprosiło miejscowych Wielebnych Księży o radę, a z pewnością nam jej nie odmówią, lecz się ucieszą, gdy usłyszą o tak dobrych zamiarach. W nadziei, że i my wkrótce damy o sobie coś słyszeć i „Towarzystwo św. Alojzego założymy, pozdrawiam wszystkich Czytelników „Gwiazdy.“

W. S. Jeden za wielu.

NADESŁANO.

Prosimy Szanowną Redakcyę „Gwiazdy“ o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swojego pisma, aby się dowiedzieli członkowie Związku wzajemnej pomocy, jak się członkowie Eintrachtu i ze Świętochłowic na tę sprawę zapatrują. Tę samą korespondencyę oddaliśmy dawniej do Red. „Katolika“ do zamieszczenia, ale Redakcya dała nam tylko niedokładną odpowiedź, z czego nie jesteśmy zadowoleni, pracuje więc nietylko na naszą, ale i na własną szkodę. Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę, członkowie związku wzajemnej pomocy.

Eintrachthuta, w Październiku.

Z powodu zgromadzenia Związku Wzajemnej pomocy dnia 26-go Paźdz. na Eintrachcie jest pomiędzy członkami wielkie niezadowolenie, i to z następujących przyczyn. Po walnym zebraniu zastępca związku, powinien był dać sprawozdanie z czynności zarządu; ponieważ zaprosił zarząd na zgromadzenie, powinien to sam zarząd uczynić; tymczasem tylko nam czytano takie rzeczy, które nam się wcale nie podobały. — Dla czego p. Sydorczyka, jako jednemu z członków zarządu z ubiegłego roku, a teraz przewodniczącego w zarządzie, nie dopuszczono do mowy? Członkowie rozważają tę sprawę tak: musi w tem być sęk, ponieważ „prawda w oczy kole“, i aby nie wylazły „szydła z miecha“, dla tego p. Sydorczyka nie dopuszczono do mowy. Członkowie są po stronie p. Sydorczyka, czy tak czy owak, musimy się od p. Sydorczyka dowiedzieć, jak sprawa stoi. Urządzimy jeszcze raz zgromadzenie, zaprosimy p. Sydorczyka aby nam tę sprawę wyjaśnił. Jeszcze mamy inny powód żądać Zgromadzenia, a to z powodu zastępcy związku, o czem później napiszemy, pytamy dalej: dla czego ma być tajemnicą co się w Zarządzie dzieje? dla czego Redakcya „Katolika“, kiedy ten chce się nazywać organem robotników nie chce tego umieścić, co się w Zarządzie dzieje i nie uwzględni skarg członków tylko ze Zarządem trzyma. Sydorczyk odzywa się w „Gwiaździe“ do członków, że trzej członkowie zarządu zwołali potajemnie zastępców przeciw p. Sydorczykowi, na co te daremne koszta? i te tajemne narady? dalej p. Sydorczyk pisze, że p. Sekretarz pobiera 150 M. miesięcznie, na co tyle? 100 M. jest aż zanadto. Robotnik się ciężko przez 12 godzin napracuje a nie zarobi tyle; dalej skarży się p. Sydorczyk że Sekretarz mu powiedział, że mu nie ma nic do rozkazywania, a to dla czego? P. Sydorczyk jest obrany przewodniczącym i nim zostanie, ponieważ tam w Zarządzie takiego trzeba, i to z następujących przyczyn: po 1) P. Sydorczyk położył wielkie zasługi około związku, i czynił różne starania, aby związek założyć.

Po 2-gie p. Sydorczyk jest potrzebny w zarządzie, ponieważ był i jest dotychczas robotnikiem, więc pragnie jak najprędzej polepszenia doli robotników, nie bezczynnie w Zarządzie do niego należeć; my członkowie niewiemy, co zarząd związku w zeszłym roku dla dobra robotników uczynił; czy się nic nie da zrobić? czy mamy czekać i cierpieć? a zarząd będzie obojętny na nasze cierpienia? ponieważ zarządowi jest dobrze żyć bez pracy we związku. P. Sydorczyk to widzi, że nie jest tak, jakby być powinno, dla tego nie jest z członkami zarządu w zgodzie. Co do zmiany paragrafów knapszaftowych, niech się zarząd nie kłopoce, gdyż bez Jego protekcyi, paragrafy będą zmienione, a nie wszyscy są górnikami co należą do związku, obowiązkiem zarządu jest postarać się o skrócenie szycht, o podwyższenie zarobku, jak na królewskich kopalniach, o święceniu niedzieli i t. d., to powinno być zadaniem związku.

Po 3-cie p. Sydorczyk potrzebny jest w Zarządzie za przewodniczącego aby dobrał sobie podobnych, którzyby energicznie występowali w obronie praw robotniczych, nie tak jak dotychczasowi! Jak wyczytujemy z odezwy do członków, że Zarząd Związku p. Sydorczyka z urzędu złożył i ze Związku wykluczył; ostrzegamy: niesłuszną jest i nieprawną rzeczą, takiego członka, który się już zasłużył Związkowi wykluczać, i to jeszcze bez woli i wiedzy członków, tylko dla tego, że się tak „Katolikowi“ podobało i że pan Sydorczyk od „Gwiazdy“ odstąpić niechciał. Czy prędzej, czy później to się musi wykazać, po czyjej stronie jest prawda. Członkowie Związku życzą sobie, aby te uwagi były zamieszczone w „Pracy“, i nadmieniamy, iż w przeciwnym razie oddamy to do Redakcyi „Gwiazdy“ dla umieszczenia, do rozwagi dla członków, gdyż mamy to dwa razy napisane; jeżeliby sobie zarząd życzył podpisów chętnie ich nadeślemy, ale bez podpisu zastępcy p. Klimka, gdyż z p. Klimkiem nie mamy nic wspólnego, ponieważ p. Klimek nietylko że nie popiera związku, ale go jeszcze gnębi, jeżeli mu nie ubędzie członków w tym roku, to z pewnością mu nie przybędzie. Pan Klimek, zdaje się najmniej posiada członków, gdyż na samej „Deutschland-Grubie“ pod ziemią pracuje przeszło ty[illegible] i cztery sta ludzi, a w Walcowni i po[illegible]kiemi piecami Falva-Huta drugie tyle [illegible] a p. Klimek 115 członków liczy, jest to [illegible] w porównaniu do takiej ludności, a dla czego? ponieważ p. Klimek o całym związku, a jeszcze więcej o głównym zarządzie, bardzo niepochlebnie, nawet nieprzyzwoicie się wyraża, jak przed członkami tak i przed nieczłonkami, jest to lekkomyślność, gdyż przez to odstręcza ludzi od związku.

Łagiewniki, 16-go Listopada 1890.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia!

Donoszę wam wszystkim, że mnie Norbert Działach obskarżył za to, iżem podpisy zbierał na Jeneralne Zgromadzenie. Jest wam wiadomo wszystkim, i że Jeneralne Zgromadzenie 2-go Listopada odbyć się mające, się nie odbyło, ponieważ nam w tem Redakcya „Katolika“ i trzej zarządzcy przeszkodzili. Jest wam także wiadomo, że zaraz jak to Zgromadzenie się nieodbyło, toście się w Bytomiu podpisywali na nowe Zgromadzenie. Tak i ja sam się podpisał i widziałem, że te kartki na wszystkie strony Byt mia brali, aby się podpisywać. Cóż więc powiecie na to kochani bracia, że Zarząd Związku już znów chce przeszkodzić, żebyśmy nie zwołali Jeneralnego Zgomadzenia, i oto robi, co żaden uczciwy człowiek by nie zrobił, — denuncyjuje swoich braci. Tak kochani bracia, ten Norbert Działach jest obrany u nas w Łagiewnikach, aby od nas z Łagiewnik odbierał te dwa czeskie każdy miesiąc, ale nie było nic powiedziano, że za to będzie pobierał zapłatę jaką, bo gdy Związek nastał, to nam było czytano, iże kto będzie Związkowi dopomagał, to tylko z miłości, a tu teraz jak pomiędzy niemi ta niezgoda zapanowała po wszystkich stronach robią Zgromadzenia i cukrują swoje postępki i wystawiają ten nasz ubogi stan, jak byśmy tu w raju byli, lecz my dobrze wiemy, żeśmy są na padole [illegible]. Gdym ja się zapytałem Działacha [illegible] Zgromadzenia tu w Bytomiu niezro[illegible], to on mi powiedział, że na co koszta robić, i że Jeneralnego Zgromadzenia niepotrzebu ale

o Z[illegible]ach na prowincyi nie mówi, że są [illegible] jeżdżą i robią, co chcą. Kochani [illegible]owie, pytam się was, jeżeli to gdzieindziej na takie zebrania lokal za darmo d[illegible], iże teraz tyle Zgromadzeń robią, a o kosztach nie mówią nic. Obiecują nam złote góry, iże na pogrzeb dostaniemy; to jest tak samo, jak na początku, jak ten Związek nastał, to nam też było mówiono, że gdy będzie kto z roboty wydalony, to oni się o niego postarają, a tu sta już byli z roboty wydaleni, a chodzili jak owce bez pasterze i mila i dwie roboty szukać, a nikt im nie pomógł, a jak poszli do Związku prosić o pomoc albo o radę, to ich wyfukano i wyciepnięto. A jak chcemy zrobić Jeneralne Zgromadzenie, żeby módz zaprowadzić porządek, to się nam sprzeciwiają, bo wiedzą, iżby ich panowanie się skończyło. Tak, kochani bracia, to wszystko, co ja piszę, prawdą jest i że Dz. jak idzie z Bytomia, to jest tak pijany iże chce stromy na gościncu wytrzaskać, tak w nie bucha. Z tego więc widać, że paragraf 13-ty statutów, jeno do członków a nie do Zarządu, który nam przykład dać powinien, się stosuje.

S. L. Jako świadkowie F. M. F. K.

Z Rudy,

Bracia górnicy! Wiecie, że tu odbyło się w zeszłą niedzielę Zgromadzenie Związku, ale jakie, nie wiecie. Otóż zastępca tutejszy je zwołał. A Norbert Działłach z Łagiewnik przyjechał i przeczytawszy pierwsz[illegible] wniosek, pytał kto „Gwiazdę" czyta i kto ją abonuje — na co mu nic nie odpowie[illegible]o. A więc przeczytał drugi wniosek — i znów pytał, kto Gwiazdę czyta? Na to mu jeden z naszych odpowiedział — ja i drudzy za mną. I znów przeczytał trzeci wniosek — i znów na „Gwiazdę" zaczął gadać. Otóż podajemy mu do wiadomości, że jak jeszcze raz tu przyjdzie, a będzie nam na naszą ukochaną „Gwiazdę" gadał, to zgromadzenie rozwiążemy a jemu każemy pójść zkąd przyszedł.

R., O., N., J., K., L.,
Wierni czytelnicy „Gwiazdy,"

(Przyp. Red.) Niestety Kochani Czytelnicy! Wiemy, że tak jest, wiemy więcej jeszcze, bo wiemy i o tem, że p. Norbert Działłach, chodzi po szynkach tu w Bytomiu i buntuje górników przeciw naszemu pismu — a nietylko on sam, ale i inni, jak np. p. N. rozgaduje głośno na ulicy, że „Gwiazda" musi zginąć. — Ci którzy to słyszeli, chcieli abyśmy ich oddali prokuratorowi, my jednak pozwalamy im gadać, co im się podoba, mając na pamięci przysłowie o psich głosach, które widocznie na naszej „Gwiaździe się sprawdza, gdyż za łaską Bożą z każdym dniem więcej przybywa nam abonentów.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!!

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 20-go Listopada.

—* Prezes rejencyi Opolskiej przeznaczył 100 marek nagrody temu, kto pochwyci ściganego listami gończemi receptora podatkowego Ambrozego Vogel, który zabrawaszy ze sobą 20 tysięcy marek, znikął bez śladu.

—* Tutejszy magistrat ogłasza że przyszły jarmark kramny i na bydło odbędzie się we wtorek dnia 9-go Grudnia, a zwyczajny targ we środę 10-go Grudnia.

* **Z Sądów przysięgłych.** (Sprawa Chropaczowska.) Po sprawdzeniu nazwisk oskarżonych, ktorzy składają się z hutników, górników, robotników, parobków i kobiet, a także i 15-letni synek znajduje się pomiędzy niemi, odczytano obszerne drukowane oskarżenie, które zarzuca im zakłócenie spokoju domowego, obrazę urzędników, opór i czynne zaczepianie takowych, oraz podburzanie do zaczepki. Działo się to dnia 17-go Czerwca r. b. — Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków i słuchano najpierw kirasyera Hyla, który w tym czasie był na urlopie w Chropaczowie. Zeznania jego nie będziemy w całej rozciągłości powtarzać, to tylko nadmienimy, że świadczył na korzyść amtowego, a obciążył bardzo sprawcę całego tego nieszczęścia Józefa Nowaka. Hyla nie może całego przebiegu sprawy dokładnie opowiedzieć, gdyż po odebraniu żądanego poświadczenia od amtowego, udał się zaraz do domu, ale gdy się obejrzał, to widział, jak Nowak się opierał i nie pozwolił się z domu amtowego wyrzucić i wołał Hylę na pomoc; tenże się jednak nie wrócił, tylko szedł swoją drogą, a następnie poszedł z krewnym swoim do Lipin w odwiedziny. — Ponieważ i brat jego Jozef Hyla zasiada na ławie oskarżonych, przeto w zeznaniach swoich stara go się obronić i udowodnić, iż tenże w zaburzeniu udziału nie brał, gdyż w czasie zaburzenia był u roboty, a później przyszedł do Lipin. Gdy do Chropaczowa powrócili, już było wszystko spokojnie. Gotów on zeznanie swoje przysięgą stwierdzić, ale prokurator wnosi, aby ze względu, iż brat jego jest także oskarżonym, świadka od przysięgi uwolnić — do czego sąd się też przychylił. — Dalszy przebieg procesu podamy w przyszłych numerach.

§ Szanownym Czytelnikom naszym donosimy, że tuż we wsi **Radzionkowie** osiedlił się temi dniami lekarz, Polak, **pan dr. Śmierzchalski**, którego polecamy wszystkim w razie jakiegokolwiek wypadku. Swoją drogą sądzimy, że w ogóle każdy z Czytelników naszych wiadomość tę przyjmie z radością — że zyskaliśmy lekarza rodaka, — z którym ci właśnie, którzy nie rozumieją po niemiecku, będą się mogli jak się należy rozmówić, to też nie wątpimy wcale, iż rodacy w przypadkach choroby wszyscy do niego udawać się będą i praktyki mu nie zabraknie, — czego mu też z całego serca życzymy.

§— Rodzice, którzy mają synów przy wojsku, niech sobie spamiętają, iż list, aż do 60 gramów ważący idzie bezpłatnie; karta do przesyłki pieniędzy aż do 15 marek na każdą odległość kosztuje tylko 10 fen., bez względu na odległość. Za paczkę aż do 6 funtów płaci się 20 fen., również na każdą odległość. Na liście napisać należy: „Soldatenbrief. Eigene Angelegenheit des Empfängers."

—* Zarząd knapszaftowy zwołał do Katowic jeneralne zgromadzenie na którem uchwalono, aby obok prawem przepisanego zabezpieczenia na starość i na przypadek inwalidztwa, zatrzymać dawniej już istniejące podobne kasy knapszaftowe. Wszyscy członkowie tychże kas opłacając składki do obu Zabezpieczeń — z obu też w danym razie rentę będą pobierać.

—* W kopalni Hohenzollern krótko przed ukończeniem nocnej szychty spotkało szlepra Wieczorka nieszczęście, gdyż za nim idący wózek urwał mu rękę.

— Celem spiesznego rozsełania ryb wydała naczelna władza kolei żelaznych rozporządzenie, aby ryby przyjmowano do wszystkich pociągów osobowych i pospiesznych.

— Jeneralny synod ewangielicki dla prowincyi śląskiej postanowił udać się do naczelnego prezesa z żądaniem, aby wydał rozporządzenie zakazujące pannom niżej 17 lat i młodzieńcom niżej 18 lat wieku brać udział w tańcach w lokalach publicznych. Na adres w tej myśli do cesarza wystosowany odpowiedział Wilhelm II przychylnie.

Piekary. U nas obecnie cicho jakby makiem zasiał. Odpusty się skończyły, a z niemi i pielgrzymki braci naszych z bliska i daleka. Za to Niedzielami ruch się objawia i życia nadaje naszym Piekarom, gdy lud nasz i Szarlejski do kościoła podąża, w którym znów szczególnie na Wielkiem i na Nieszporach śpiew wzbija się pod Niebios sklepienia. Nieszporne nabożeństwo u nas kończy się zawsze wystawieniem N. Sakramentu i błogosławieństwem, z którym kapłan celebrujący udaje się do bocznego ołtarza przed Obraz N. Serca Maryi, gdzie odśpiewaną bywa Litania do Matki Boskiej i Antyfony, że aż serce się raduje. Na tem kończę tym razem, a później więcej napiszę.

* **Królewska huta.** Przy wyborach uzupełniających do tutejszej reprezentacyi miejskiej przepadł kandydat partyi obywatelskiej, p. kupiec Kubuszok, a wybranym został kandydat wyborców z hut i kopalni p. Ludwik God. — Przy ostatniej wypłacie za miesiąc październik na szachtach rządowych obwieszczono, iż ci robotnicy którzy z powodu iż jedną albo dwie szychty w czasie od 1-go do 9-go października, opowiedziawszy się, opuścili, mogą się o premie starać; — atoli na przyszłość tacy tylko miesięczne nagrody otrzymywać będą, którzy ani jednej szychty nie opuścili.

?— Miasto nasze wysłało w zeszły piątek petycyą do Cesarza o zniesienie zamknięcia granicy. Petycya była opatrzona 2123 podpisami tutejszych obywateli. Odpis tejże petecyi posłano także kanclerzowi.

* **Laura huta,** 17-go listopada. W przeszłę sobotę poświęcano tu nową 8-klasową szkołą przez właścicieli hut wybudowaną. Obecnymi byli wszyscy tutejsi nauczyciele i dyrektor hutniczy p. Böhm, lokalny inspektor szkolny, członkowie dozoru szkolnego i zarząd gminy i dzieci szkolnych. Aktu poświęcenia dopełnił Przewielebny Ksiądz proboszcz Schwider. Przed poświęceniem odbyło się uroczyste Nabożeństwo.

* **Siemianowice.** W ostatnim roku przyrosła ludność tutejsza w uderzający sposòb. Podczas gdy w zeszłym roku liczono 5150, wynosi w roku bieżącym 6365, czyli o 1215 głów więcej. — Nagły ten przyrost powstaje ztąd, iż powiększono kopalnie tak zwane „Richterschacht" i „Maxgrube", — a także i „Laurahutę" skutkiem czego przybywa coraz większa liczba robotników.

§ **Laurahuta.** Czeladnika rzeźnickiego Karola Pohla z Gliwic, tego samego co to w Siemianowicach siekierą rozbił okno zegarmistrzowi C. Felius i przez braci Przybyłków pochwyconym został, skazała Bytomska izba karna na 3 lata więzienia w domu karnym (cuchthaus)

* **Zabrze.** Aptekę Dittmanowską nabył od dotychczasowego właściciela p. Paweł Szpak. Zapłacił za nią 225 tysięcy marek.

§ **Zabrze,** 18-go Listopada. W Piątek wieczorem w hucie Redena stało się wielkie nieszczęście. Otóż w skutek ciemności przy prędkiej pracy przodownikowi (fodermanowi) Pawłowi Gwóźdź pochwyciły walce nogę i zmiażdżyły tak, że ją pozbędzie.

* **Raciborz.** Tutejszy krawiec Moskwa przyszedł w zeszłą sobotę późno do domu i zastał drzwi już zamknięte i chcąc się dostać do mieszkania, chciał przejść przed płot wysoki, przyczem straciwszy równowagę spadł i zabił się na miejscu. Zwłoki jego znaleziono w niedzielę o godzinie 2-giej po północy.

* **Brzezinka,** 17-go listopada. Maszynista pociągu roboczego spostrzegł iż lokomotywa zaraz po wyjeździe z dworca nieco podskoczyła i zameldował to zaraz urzędnikom stacyjnym w Mysłowicach. Zatelegrafowane ztąd do Brzezinki, a gdy tamże drogę natychmiast zrewidowano, spostrzeżono w poprzek szyn leżącego człowieka, któremu koła obie nogi powyżej kostek obcięły, a w głowie miał dużą ranę. Był to syn gospodarza Jakoba Gniłki z Kasztów, powiatu Pszczyńskiego. Miał się stawić do wojska i w tym celu wyjechał do Katowic, a prawdopodobnie był podchmielony i nadchodzącego pociągu nie spostrzegł. Sleztwo, które się toczy, sprawę tę bliżej objaśni.

†— Do uzupełnienia wiadomości o nieszczęśliwym przypadku na kolei to dodajemy, iż p. dr. Selle amputował Gniłce prawą nogę, poczem kazał go przenieść do lazaretu miejskiego w Mysłowicach.

—† W czwartek rano ścinał w Bartoszycach kat Reindel rzeźnika Schustera, tego co zamordował kapitalistę Pałasza z Biskupca. Na placu tracenia prosił delikwent (na stracenie skazany) aby mu pozwolono „na ostatku" jeszcze wesołą piosenkę zaśpiewać.

W Rzymie wydarzają się prawie co dzień wielkie kradzieże i morderstwa. We wtorek zamordowano jakiegoś bogatego Belgijczyka, który na jednej z najwięcej ożywionych ulic mieszkał.

Obwieszczenie.

W Poniedziałek 1-go grudnia r. b. odbędzie się spis ludności, o którym w swoim czasie już w „Gwiaździe" naszej donosiliśmy. —Dziś zaś podajemy Obwieszczenie nadesłane nam przez Magistrat z objaśnieniami pod tym względem, które brzmi jak następuje:

„Każdy właściciel domu lub zastępujący tegoż dostanie, w ostatnich dniach miesiąca Listopada, przez ustanowionych przez nas do liczenia mężów, liczebnik czyli formularz z literą D., który zawierać będzie odpowiednie wskazówki.

Liczebnik czyli formularz ten zawierać będzie:

1) Wykaz domowników obecnych i nieobecnych (z formularzem B);
2) Tyleż kart (z form. A.) do liczenia, ile jest głów (bez względu na wiek), które do familii należą, i które mają być liczone.

Do liczenia przeznaczonym jest dzień 1-go Grudnia r. b. Liczy się tedy każda osoba, ktòra w każdym domu lub budynku do domu należącym w nocy z 30-go Listopada na 1-go Grudnia przez noc pozostawała, bez względu na to, czy pobyt jej jest stałym, lub czy też tylko chwilowym — czy jest tutejszą lub zagraniczną, cywilną lub wojskową. Ze względu na liczenie jest miarodowczą północna godzina, tak że dzieci po godzinie 12-tej urodzone się nie liczą, — liczą się jednakże ci wszyscy, który po godzinie 12-tej umarli.

Jako własne domowe ognisko posiadające mają być liczone i osoby pojedyńcze, które osobne mają mieszkania i własne prowadząc gospodarstwo. Inne osoby pojedyńcze policzone być mają do liczby domowników familii u której mieszkają chociaż się tam nie stołują. Dla osób, ktòre w nocy z 30-go Listopada na 1-go Grudnia w rozmaitych przebywały mieszkaniach jest miarodowczem mieszkanie własne, a dla obcych to mieszkanie, w którem się na ostatku nocowało. Osoby które w wyżej wymienionej nocy nigdzie nie przybywały, jak np. podróżujący koleję, robotnicy nowi i t. p., mają być doliczeni do tych familii u których do południa na dniu 1-go Grudnia się znajdować będą. Przy pytaniu b. na karcie A. (powołanie stan, zarobek, proceder, zatrudnienie, interes, sposób wyżywienia się) należy się swoj zawòd i stanowisko w tym położeniu zajmowane dokładnie określić np. pierwsze zapytanie (Oznaczenie zawodu) należy odpowiedzieć:

w kopalni węgla, albo
w kopalni galmanu itp.

a na drugie pytanie (stanowisko zawodowe, czem kto jest, np:

sztygar,
szleper
hajer itp.

Formularze te wypełniać należy przed południem 1-go Grudnia r. b. i ukończyć do godziny 12-tej w południe o którym to czasie będą one wraz z dodatkami odbierane. Naczelnicy familii zechcą po otrzymaniu list spisowych dobrze się zapoznać z drukowanemi na nich wskazówkami. Wszystkie zaś listy spisowe należy aż do odebrania ich starannie przechować. Naczelnicy familii którzy nie są w możności sami wypełnić tych list spisowych, ani też nie mają kogo, którzyby im takowe wypełnił, to niech czekają aż przyjdzie ten, co formularze te będzie odbierał, który im takowe wypełni, bo trzeba mu dokładnie odpowiedać na wszelkie jego pytanie. Liczenie odbywać się będzie w każdym domu przez oznaczonych do liczenia mężów, którzy urząd czyli obowiązek ten jako honorowy przyjęli. Przy wysokiem znaczeniu jakie ma tegoroczny spis ludności pod względem statystycznym, ważnem jest, aby wszystkie podania były dokładnemi i aby spisującym ludność nie utrudniać w mozolnej ich czynności, tylko im takową wedle możności ułatwiać.

Upraszamy przeto usilnie tutejszych mieszkańców, aby w spisywaniu ludności o ile tylko mogą dopomagali.

Bytom G.-Szl., dnia 15-go Listopada 1890.

MAGISTRAT:
Dr. Brüning.

Od Redakcyi. — Panu J. M. z Lipin. — Wiersz, który nam pan przysłałeś, umieścimy w przyszłym numerze.

— „Przyjaciel Domowy" dołączony zostanie Czytelnikom naszym z przyszłym numerem „Gwiazdy."

Prośba do Gòrnikòw.

Wiadomo Wam wszystkim jak sobie z moim mężem postąpili i że go obskarzono przed panem Berg-dyrektorem i przed sądem, że on Was do zrobienia strejku namawiał. — Wy kamraci mego męża wiecie dobrze, że to jest kłamstwo i tylko dla tego powiedziane, żeby się Sydorczyka, ktòry trzem zarządcom Związku wzajemnej pomocy był w drodze pozbyć się i zemścić na nim za to, że chciał pracować dla Waszego dobra aby Wam było lepiej, a nie dla nich. — Ponieważ Wy najlepiej wiecie, że mąż mój nigdy Was do zburzki nie namawiał, jeno właśnie zawsze prosił, żebyście byli spokojni i cierpliwi — i ufali w to, że Najjaśniejszy Cesarz sam Waszą dolą chce się zająć, dla tego proszę Was, żebyście poświadczyli, że to nie jest prawdą o co go obskarzono, i tym sposobem przyszli kamratowi, a mojemu mężowi, który dla Was niewinnie cierpi, w pomoc i podali Wasze nazwiska, albo do mnie, albo do Redakcyi „Gwiazdy", która się tą sprawą zająć będzie łaskawa, jako poręczanie za nim.

Józefa Sydorczyk.

KALENDARZYK.

Jutro w Piątek, 21-go Listopada: Ofiarowanie N. M. P. — W Sobotę, 22-go Listopada: św. Cecylii P. i M. — W Niedzielę (26-tą po Świątkach) 23-go Listopada: św. Klemensa M. P. — W Poniedziałek, 24-go Listopada: św. Jana od Krzyża W.

Jarmarki w 2-giej połowie bm.

23-go w Proszkowie; 24-go w Tarnowskich Górach, Oleśnie i Odmuchowie; 25-go w Raciborzu i Prudniku; 26-go w Wielowsi; 27-go w Pilchowicach.

(NADESŁANO),

Wszyscy mający jakiekolwiek pretensye do zmarłego właściciela domu śp. **Franciszka Hahulskiego**, przy ulicy Szosa Siemianowska (Siemianowitzer-Schosée) Nr. 3., — tak samo i ci, którzy jakiekolwiek interesa mieli, i jeszcze mają, niechaj się zgłoszą do niżej podpisanego współ-sukcesora (Miterben).

Simon Stolorz, cieśla w kopalni (Zimmerhäuer) Siemianowitzer-Schosée Nr. 3.

Do dzisiajszego numeru „Gwiazdy" dołącza się **jako dodatek nadzwyczajny** „Prospekt na powieści i prace literackie śp. Karola Miarki."

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13 dom p. Klugiusa.